

ROMAN WAPIŃSKI

Gdańsk

O niektórych uwarunkowaniach autorytaryzmu w Polsce niepodległej (1918–1939)

Tego, że po zamachu stanu Józefa Piłsudskiego w maju 1926 r. doszło w Polsce do ukształtowania się systemu rządów autorytarnych, nie trzeba udowadniać. Od kilkudziesięciu lat za przyjęciem takiego poglądu opowiadają się także i ci historycy dziejów najnowszych Polski, którzy uważają, że Piłsudski, dokonując tego zamachu, uratował państwo polskie przed groźbą całkowitej jego dekompozycji. Uchronił je bowiem – ich zdaniem – przed objęciem władzy przez ugrupowania hołdujące ideologii nacjonalistycznej, których działania przyczyniały się do zaostrzenia zagrażających jego istnieniu konfliktów narodowościowych. Spory o charakter rządów pomajowych właściwie toczyły się tylko o to, czy były od początku rządami autorytarnymi, czy też stawały się nimi stopniowo. Toczyły się, a nie toczą, gdyż w ostatnich kilkunastu latach zdecydowana większość historyków Polski odrodzonej następstwem przemian ustrojowych, zachodzącym po maju 1926 r., nie poświęca większej uwagi. W niemałym stopniu – jak sądzę – przyczynia się do tego patrzenie na dzieje dwudziestolecia przez pryzmat późniejszych okresów dziejów narodowych¹. Mimo woli państwo polskie lat 1918–1939 oglądamy przez „różowe okulary”. Jawi się nam tak samo, jak jawiło się najbardziej aktywnym w życiu narodowym naszym pradziadom, dziadom i ojcom w pierwszych tygodniach i miesiącach swego istnienia. Jako spełnienie dążeń i marzeń kilku pokoleń.

W 1918 r. ulegających mirażom „szklanych domów” było – moim zdaniem – niewiele. W najbardziej wpływowych środowiskach przywódczych i opinio-

¹ Znajduje to wyraz między innymi w próbach traktowania współczesnego państwa polskiego jako jedyne go sukcesora Rzeczypospolitej Polskiej lat 1918–1945 i w nadaniu mu miana „Trzeciej Rzeczypospolitej”. Mowa jest o próbach, gdyż nawet ci, którzy głoszą, że do 1990 r. nie było państwa polskiego, że w latach 1945–1989 mamy w dziejach polskiej państwowości do czynienia z „czarną dziurą”, nie mogą abstrahować od podejmowanych w tych latach decyzji, przyjmowanych wtedy norm prawnych i zachodzących przemian społeczno-gospodarczych.

twórczych dominowali zdający sobie sprawę ze słabości odradzającego się państwa, jednakowoż od początku, od pierwszych dni niepodległości, nie brakowało w nich, zwłaszcza wśród wywodzących się spośród uczestników czynu strzelecko-legionowego, takich, których styl myślenia o teraźniejszości i przyszłości określało wezwanie zawarte w *Pieśni filaretów*:

*Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar podług sił.*

Wszak Polska niepodległa, jeszcze niedawno będąca w gruncie rzeczy jedynie przedmiotem tęsknot, stała się ciałem, a oni, w swym mniemaniu, byli jedynymi, którzy w momencie wybuchu Wielkiej Wojny podnieśli sztandar walki o niepodległość i gotowi byli złożyć ofiarę krwi. Przeceniali znaczenie podjętego przez siebie czynu zbrojnego, jego wpływ na odzyskanie przez Polskę niepodległości, nie ulega jednak wątpliwości, że czyn ten znalazł uznanie nie tylko w kręgach ich zwolenników. Z traktowaniem tego czynu jako jedynego przejawu dążeń niepodległościowych w pierwszych latach tej wojny spotykamy się także w wielu najnowszych pracach historycznych. Jak się wydaje, i dziś dość wielu aktywniejszym w życiu publicznym Polakom bardzo bliskie jest przekonanie, że „mała garstka, oparta na słuszności i wierząca w ideę”, może dokonać dzieła „przebudowy społeczeństwa”².

Daleki jestem od niedoceniań roli odgrywanej w dziejach społeczeństw nawet przez mało liczne środowiska polityczne, jednakowoż – jak można sądzić – jednostki większości społeczeństw nie kierują się przekonaniem o spełnianiu przez siebie bliskiej posłannictwu specjalnej misji. Od swych współziomków na ogół różnią się właściwie tylko tym, że sądzą, iż dysponują większymi umiejętnościami politycznymi oraz pełniejszą wiedzą o ich potrzebach i o żywionych przez nich aspiracjach. Są „pierwszymi w szeregach”. Określają tempo i kierunek marszu, rzadko jednak wybiegają przed kroczące szeregi.

Wiele wskazuje na to, że po podpisaniu 11 listopada 1918 r. rozejmu na Zachodzie odczucia zdecydowanej większości członków polskich środowisk przywódczych nie odbiegały od odczuć żywionych przez zwykłych zjadaczy chleba. Wśród nich zaś, jak można sądzić, zarówno w państwach zwycięskich, jak i pokonanych, dominowało początkowo przekonanie, iż życie będzie się toczyć tak jak przed wybuchem Wielkiej Wojny. Wierzano, gdyż chciano wierzyć, że nastąpi długotrwała era pokoju. W pierwszych latach po zakończeniu zmagania wojennych jedynie jednostki zdawały sobie pełniej sprawę ze zmian, jakie w czasie tej wojny zaszły w mentalności społeczeństw państw biorących w nich udział, zwłaszcza z wpływu, jaki na mentalność zdecydowanej większości mężczyzn, obowiązanych do służby wojskowej, wywarł długotrwały pobyt w okopach. Ze zjawiskiem kombatanctwa spotykamy się i we wcześniejszych okresach dziejów ludzkości, jednakże nie w takim wymiarze. Walczących na frontach tej wojny łączyło bowiem

² M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 50.

wyjątkowe, determinowane charakterem prowadzonych działań wojennych, poczucie wspólnoty przeżyć. Ubrani w jednakowe, w zdecydowanej większości, mundury, dostosowane kolorem do barw pól bitewnych, tracili wyróżniające cechy indywidualne, stawali się członkami bezimiennych mas żołnierskich. Nie przypadkiem po Wielkiej Wojnie wznoszono *pomniki nieznanego żołnierza*.

Z najmniejszym wpływem wspólnoty przeżyć żołnierzy tej wojny na późniejsze zachowania mamy do czynienia w tych państwach, w których przejawom radości z zakończonego przelewu krwi towarzyszyło poczucie satysfakcji z odniesionego zwycięstwa. Z największym – jak można sądzić – w Niemczech, w których od początku znaczna część kombatantów przegrana traktowała jako nieuzasadnioną, i we Włoszech, w których części kombatantów wyraźnie nie satysfakcjonowały korzyści, wyniesione przez nie jako jednego z państw zwycięskiej koalicji. W obu tych państwach już w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny spotykamy się z odwoływaniem do więzi kombatanckich i z nadawaniem im charakteru więzi ideowopolitycznej. W żadnym z nich nie musiało to doprowadzić do wykorzystania tych więzi przez twórców skrajnie ekstremalnych, ideologicznych ruchów politycznych, faszyzmu i nazizmu, ale w obu ruchy kombatanckie tworzyły trwałe oparcie środowisk politycznych, dążących do wprowadzenia systemów rządów autorytarnych.

Polskę można zaliczyć do państw zwycięskich, mimo że status pełnoprawnego podmiotu polityki międzynarodowej zaczęła uzyskiwać dopiero w ostatnich miesiącach Wielkiej Wojny. Po pierwsze dlatego, że odzyskanie niepodległości umożliwiły klęski wojenne biorących w niej udział państw zaborczych. Po wtóre dlatego, że okresowe osłabienie dwóch z nich, Rosji i Niemiec, oraz rozpad Austro-Węgier umożliwiły objęcie granicami odradzającego się państwa polskiego zdecydowanej większości ziem uchodzących w powszechniejszych wyobrażeniach Polaków za bezspornie polskie. Polacy od pierwszych dni Wielkiej Wojny walczyli na jej frontach, jednakże poza bardzo nielicznymi w szeregach armii zaborczych. Można nawet przyjąć, iż z Rosjanami, Niemcami i Austriakami łączyła ich wspólnota przeżyć, ale tylko przeżyć. Nie była to bowiem ich wojna. Jak można sądzić, ukształtowaniu trwalszych więzi kombatanckich sprzyjał dopiero udział w polskich wojnach o granice. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że udział w tych wojnach, zwłaszcza zaś w zwycięskiej kontrofensywie latem 1920 r., wywarł znaczny wpływ na kształtowanie się wyobrażeń o Polsce. Między innymi przyczynił się do przeceniania możliwości prowadzenia przez nią w pełni samodzielnej polityki zagranicznej, skutecznie zabezpieczającej jej bezpieczeństwo i trwałość.

Do tworzenia związków kombatanckich w Polsce, najczęściej wymienianych przez historyków dwudziestolecia, doszło wkrótce po zakończeniu wojny z Rosją Sowiecką – w 1921 r. do zorganizowania Stowarzyszenia Dowborczyków i Związku Byłych Powstańców, a w 1922 r. Związku Hallerczyków i Związku Stowarzyszeń Byłych Legionistów (Związku Legionistów Polskich). Jednakże

żaden z nich w momencie powstania nie pretendował do odgrywania roli politycznej. Jak konstatuje ich badacz: *Podstawowe cele i zadania ruchu byłych wojskowych w latach 1918–1926 wynikały z dążeń mających na celu zabezpieczenie interesów mas członkowskich, prowadzona działalność miała przede wszystkim charakter socjalno-gospodarczy i organizacyjny. W programach eksponowano m.in. pielęgnowanie pamięci o poległych, opiekę nad inwalidami, pracę na rzecz dobra i potęgi ojczyzny, rozwijanie wśród członków idei sprawności fizycznej i wojskowej oraz udzielanie im pomocy moralnej i materialnej*³.

Wszelako znaczna część tych związków, chyba nawet większość, tworzyła naturalne oparcie środowisk politycznych, opowiadających się za odejściem od systemu rządów demokratyczno-parlamentarnych, ustanowionego konstytucją marcową. Nie przypadkiem jednak najwcześniej, gdyż już w latach 1924–1926, takim oparciem stał się Związek Legionistów Polskich. Niewątpliwie do podjęcia przez niego aktywnych działań politycznych, wspierających dążenia Józefa Piłsudskiego do odgrywania głównej roli politycznej w państwie, w znacznej mierze przyczynili się *zaufani Komendanta*⁴. Sądzę jednak, że gdyby wielu wchodzących w skład ówczesnych polskich środowisk opiniotwórczych i przywódczych nie hołdowało przekonaniom o szczególnej wartości zbrojnego czynu niepodległościowego, inicjowanego w dobie porozbiorowej na ogół przez nieliczne grona konspiratorów, to efekty wszystkich działań podejmowanych w latach 1923–1926 przez Piłsudskiego i jego najbardziej gorących zwolenników, piłsudczyków, byłyby niewielkie. Także tych, którzy wchodzili w skład gremiów przywódczych Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego, ugrupowań dysponujących masowymi wpływami społecznymi. Niewątpliwie do udzielania poparcia Piłsudskiemu przez gros środowisk politycznych lewicy społecznej i liberalnych przyczyniały się obawy przed objęciem w Polsce rządów przez endecję i podejmujące z nią współpracę ugrupowania centrowe.

Zdaniem większości historyków dwudziestolecia było to wywołane przede wszystkim upatrywaniem w nim w dalszym ciągu polityka związanego z lewicą społeczną, jedyne, który jest w stanie skutecznie się przeciwstawić zakusom prawicy, dążącej do ograniczenia swobód i uprawnień obywatelskich. Być może wśród najaktywniejszych uczestników ówczesnego życia politycznego tacy przeważali, ale czy wielu z nich tak by go postrzegало, gdyby równocześnie nie ule-

³ M. Jabłonowski, *Sen o potęgę Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Olsztyn 1998, s. 305.

⁴ Z co najmniej dwóch powodów najczęściej używane w literaturze określenie „współpracownicy Piłsudskiego” nie oddaje charakteru ówczesnych (po 1918 r.) stosunków między nim a członkami grupy obejmowanej mianem piłsudczyków. Po pierwsze dlatego, że określenie „współpracownicy” sugeruje partnerski charakter tych stosunków, ich znaczny wpływ na podejmowane przez niego decyzje. Po drugie dlatego, że w najbliższym mu po 1922 r. gronie nie znajdujemy wyróżniających się wcześniej samodzielnością, między innym dawnego *Szefa*, generała Kazimierza Sosnkowskiego.

gało wpływowi tradycji romantyczno-powstańczej i nie traktowało Piłsudskiego jako samotnego bohatera romantycznego, którego czyn umożliwił realizację marzeń pokoleń? Czy Ignacy Daszyński, jeden z gorących zwolenników demokracji parlamentarnej, niemal modelowy jej reprezentant, napisałby w 1925 r. panegyryk *Wielki człowiek w Polsce* i wyraziłby w nim opinię: „Piłsudski nigdy nie myślał o dyktaturze, czym dowiódł wielkości swojej, jako męża stanu”⁵? Przecież w odróżnieniu od przeciętnych uczestników ówczesnego życia politycznego, uznających wielkość Piłsudskiego, dobrze go znał. Mógł go więc, jak Roman Dmowski, podejrzewać, że „śni o dyktaturze wojskowej”⁶. A wiele wskazuje na to, że upatrywał w nim rzecznika sił demokratycznych także po majowym zamachu stanu. I nie był wśród zwolenników rozwiązań demokratyczno-parlamentarnych wyjątkiem.

Zapewne na postrzeganie przez nich Piłsudskiego, również po 1926 r., trudny do przecenienia wpływ wywierały obawy przed sięgnięciem endecji po władzę w państwie. Do podtrzymywania takiego stanowiska mogły ich między innymi skłaniać głoszone przez jej liderów pochwały rządów Włoskiej Partii Faszystowskiej i utworzenie przez Dmowskiego w grudniu 1926 r. wzorowanego na niej Obozu Wielkiej Polski, zwłaszcza zaś zwiększające się szybko oddziaływanie na młodzież akademicką powstałego w następnym roku Ruchu Młodych OWP. Nie miały jednak wpływ na stosunek lewicowych i liberalnych środowisk do Piłsudskiego, a tym samym i do rządów pomajowych, wywierało zrozumiałe zauroczenie tą postacią. W oczach członków tych środowisk już w latach Wielkiej Wojny uchodził przecież za naturalnego przywódcę wszystkich Polaków walczących o niepodległą i demokratyczną Polskę, za bezspornego kontynuatora przywódców polskich powstań narodowych.

Przekonani o całkowitej zbieżności swoich i jego zamierzeń, w latach odbudowy państwa obdarzali go niemal bezkrytycznym zaufaniem. I trudno się dziwić. W ich mniemaniu jako Naczelnik Państwa postawił skuteczną tamę dążeniom endecji do objęcia władzy, a jako Naczelnny Wódz zwycięstwem w wojnie z Rosją Sowiecką uwiecznił toczone walki o granice. Do upatrywania w nim rzecznika interesów sił demokratycznych i wówczas, i w późniejszych latach w niemalym stopniu przyczyniały się niewybredne ataki skrajnie nacjonalistycznych, prawicowych środowisk politycznych. Byli po tej samej stronie barykady. Członkowie lewicowych i liberalnych polskich środowisk politycznych byli wprawdzie orędownikami demokratycznych rozwiązań ustrojowych, opowiadali się za aktywnym udziałem w życiu publicznym Rzeczypospolitej ogółu jej obywateli, ale dość wielu razily wyobrażenia i zachowania bardzo znacznej części współrodaków. Pozbawieni wiedzy o ich potrzebach, przedkładający swe prywatne, codzienne interesy nad interesy całej wspólnoty narodowej, nietolerancyjni

⁵ I. Daszyński, *Wielki człowiek w Polsce. Szkic psychologiczno-polityczny*, Warszawa 1925, s. 30.

⁶ List Dmowskiego do Stanisława Grabskiego z 14 marca 1919 r., Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, sygn. 7808.

wobec innych narodowości i wyznań, łatwo bowiem ulegali demagogicznej propagandzie endecji i podejmujących z nią współpracę środowisk. Oceny te nie były pozbawione podstaw. Można nawet przyjąć, że większości Polaków nie cechowało poczucie obywatelskiej odpowiedzialności za stan państwa. Ale czy poszukiwania innych rozwiązań ustrojowych od ustanowionych konstytucją marcową, stwarzającą wszystkim obywatelom szansę decydowania o składzie władz naczelnych Rzeczypospolitej, mogły doprowadzić do upowszechnienia takiego poczucia? Przecież zarówno wysuwane od 1923 r. przez endecję propozycje ograniczenia praw wyborczych mniejszości narodowych, jak i postulaty wyraźnego zwiększenia uprawnień organów władzy wykonawczej, najczęściej formułowane przez piłsudczyków i konserwatystów, przyczyniały się do zmniejszenia podmiotowości obywateli. Wprowadzenie ich w życie, niezależnie od intencji pomysłodawców, sprzyjało utrzymywaniu się dystansu większości obywateli wobec instytucji państwa i częstemu utożsamianiu państwa, również przez obywateli narodowości polskiej, z organami władzy wykonawczej.

Po wyborach parlamentarnych i prezydenckich 1922 r. wśród zwolenników nadania wyjątkowych uprawnień tym organom znajdujemy nie tylko zdeklarowanych przeciwników ustroju demokratyczno-parlamentarnego, zawsze opowiadających się za *rządami silnej ręki*. W miarę upływu czasu coraz liczniej ich szeregi zasilali niedawni gorący rzecznicy przyjęcia przez odradzające się państwo skrajnie demokratycznych rozwiązań ustrojowych, nierzadko byli lub obecni działacze ruchu socjalistycznego. O wielu z nich można chyba powiedzieć, że nadal przyświecała im idea budowy w pełni demokratycznego społeczeństwa, że optowali za ograniczeniem uprawnień wybieralnych organów władzy, gdyż czuli się bezradni. Zdając sobie sprawę z braku szans uzyskania w parlamencie niezbędnej do objęcia rządów w państwie większości, wybierali mniejsze zło. Nawet jeżeli dostrzegali skłonności Piłsudskiego do autorytaryzmu i odnosili się do nich krytycznie, to postrzegali je jako niebezpieczeństwa znacznie mniej groźne dla Polski i sił demokratycznych od tych, jakie mogły przynieść rządy endecji i podejmujących z nią współpracę ugrupowań. A zdecydowana większość – jak się wydaje – udzielających mu w latach dwudziestych poparcia nie zdawała sobie sprawy z jego skłonności. Ci zaś, bardzo nieliczni, którzy brali je pod uwagę, przyjmując, że jedynie on jest w stanie zapobiec tym niebezpieczeństwom, od jego skłonności abstrahowali.

Do upatrywania w Piłsudskim *męża opatrnościowego* polskiej demokracji w trudnym do przecenienia stopniu przyczyniała się hołubiona przez środowiska demokratyczne tradycja zbrojnego czynu niepodległościowego. Inicjowanie go w całej dobie porozbiorowej tylko przez nielicznych, zawsze gotowych złożyć ofiarę krwi na ołtarzu ojczyzny, wielu skłaniało do traktowania większości rodaków nie jako podmiotu, lecz jako obiektu podejmowanych przez te środowiska działań. Ową większość, przedkładającą swe prywatne, codzienne interesy nad interesy ojczyzny, należało – ich zdaniem – dopiero wychować, przygotować do

odgrywania pełnoprawnej roli w życiu narodu i państwa. A Piłsudski, sybirak, wyróżniający się działacz konspiracji niepodległościowych, główny organizator i przywódca czynu strzelecko-legionowego, był postacią w życiu politycznym Polski odrodzonej o największych predyspozycjach i umiejętnościach, umożliwiającą realizację tych zamierzeń. W oczach znacznej części członków ówczesnych polskich środowisk opiniotwórczych, zwłaszcza niedawnych poddanych cara, uchodził za najbliższego im ideowo polityka, pełnoprawnego sukcesora najwybitniejszych przywódców powstań narodowych doby porozbiorowej. Jego paternalistyczne traktowanie społeczeństwa specjalnie ich nie raziło, było bowiem zbieżne z żywionymi przez wielu uczestników tych środowisk przeświadczeniami o spełnianiu misji dziejowej.

Z pewnością większości z nich obca była idea wprowadzenia w Polsce systemu rządów autorytarnych, wszelako można przyjąć, że w latach poprzedzających majowy zamach stanu ich żywy udział w kreowaniu Piłsudskiego na męża opatrnościowego, ratującego państwo przed samozagładą, przyczyniał się do upowszechniania przekonań o korzyściach, jakie polskiej demokracji może przynieść wykorzystanie jego autorytetu. Rzadko w ich wypowiedziach spotykamy precyzyjne określenie miejsca, jakie Piłsudski miałby zająć w systemie rządów demokratyczno-parlamentarnych, można jednak przyjąć, iż postrzegano w nim najbardziej godnego kandydata na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, dający większe uprawnienia od określonych konstytucją marcową.

Polityczne skutki upatrywania w Piłsudskim rzecznika sił demokratycznych byłyby prawdopodobnie ograniczone, gdyby wypowiedzi reprezentantów tych środowisk nie współbrzmiały z wypowiedziami Piłsudskiego i skupionej wokół niego nieformalnej grupy politycznej, której trzon tworzyli jego podkomendni z kompanii strzeleckich i I Brygady Legionów. Bezkrzytycznie mu oddani członkowie tej grupy, już w latach Wielkiej Wojny sami określający się jako *piłsudźczy*, byli spojeni wyjątkową więzią kombatancą. Łączyły ich nie tylko przeżycia wojenne, ale także przekonanie, że biorąc udział w czynie strzelecko-legionowym jako jedyni podjęli walkę o odzyskanie przez Polskę niepodległości. I od początku byli w tym przekonaniu utwierdzani. Kazimierz Sosnkowski w rozkazie z 29 września 1914 r., wydanym w imieniu Piłsudskiego do tworzących I Pułk Legionów żołnierzy kompanii strzeleckich, pisał: „Społeczeństwo polskie wysłało Was w bój źle uzbrojonych, bosych i obdartych – co gorsza nie oszczędziło Wam wielu rozczarowań, okrawających niemiłosiernie Wasze marzenia”⁷. Do upowszechnienia się wśród żołnierzy I Brygady zapatrywań o odgrywaniu wyjątkowej roli w życiu narodu w niemałym stopniu przyczyniło się także stałe podkreślanie przez Piłsudskiego, traktującego ich paternalistycznie, że są kontynuatorami samodzielnego polskiego czynu zbrojnego, podjętego w sierpniu 1914 r. przez kompanie strzeleckie.

⁷ Cyt. za: T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 75.

Po zakończeniu walk zbrojnych o granice łączące ich więzi nie osłabły. Jak można sądzić, czuli się lepszymi od pozostałych kombatantów. Byli przecież tymi, którzy już w sierpniu 1914 r. podjęli walkę o odbudowę państwa, a obdarzony charyzmą komendant był głównym jego budowniczym. Odrodzona Polska nie spełniała wszystkich ich marzeń, ale dopóki *On* sprawował w niej władzę, mogli się czuć usatysfakcjonowani. Wielu z nich, będąc w najbliższym otoczeniu Piłsudskiego i odgrywając znaczną rolę w organizowaniu wysiłku zbrojnego, mogło hołdować uzasadnionemu przekonaniu, że są ważnymi współbudowniczymi państwa, tymi, którym idea Piłsudskiego budowy silnego państwa była zawsze najbliższa, w znacznie większym stopniu niż pozostałym aktywnym uczestnikom życia politycznego. Nic też dziwnego, że wyraźne osłabienie wpływu Piłsudskiego na politykę polską po wyborach prezydenckich 1922 r. i po jego oddaleniu się w 1923 r. do Sulejówka odebrali jako zagrożenie dla interesów państwa. A on, eksponując w swych publicznych wypowiedziach rolę czynu strzelecko-legionowego i poddając druzgocącej krytyce poczynania parlamentu, umacniał ich w tym przeświadczeniu. *Narody i państwa, biorące udział w wojnie – głosił w odczycie podczas zjazdu legionistów 10 sierpnia 1924 r. – jako swoją reprezentację czynną wysłały na plac boju wodzów i żołnierzy. Wszyscy Polacy, jak już mówiłem, pogodziwszy się z losem, wyrzekli się jej. Dali żołnierza pod obce, zaborcze znaki i godła i zwiększyli w ten sposób siłę reprezentacji obcych, zaborczych wodzów. My zaś, legionści, rozstrzygnęliśmy tę sprawę inaczej. Daliśmy próbę reprezentowania na polu bitwy Polski, więc narodu bez państwa i rządu – tak, jak to czynili inni, to znaczy przez własnych wodzów i własnych żołnierzy. Próba ta została zlekceważona przez wszystkich, skazana przez wszystkich na nieudanie, przez wszystkich uznana za niemożliwą do wykonania. Jest zupełnie obojętnym dla mnie i dla moich wywodów, jak kto o kim sądził wtedy, czy sądzi teraz, jakie o mnie czy o moich kolegach wydawał wtedy lub wydaje opinie*⁸.

Konstatował wprawdzie, że podjęte wtedy zmagania o wodza *zakończyły się katastrofą dla legionistów i katastrofą dla tego, kogo na wodza ich wysuwano, tzn. dla mnie. Zostałem aresztowany i wywieziony do twierdzy magdeburskiej, a Legionom złamano skrzydła i możliwość rozwoju*⁹, ale nie popełni się chyba błędu stwierdzając, że podkreślana przez niego obojętność dla opinii o jego poczynaniach dotyczyła nie tylko tych z sierpnia 1914 r. Identycznie lub prawie identycznie traktował opinie późniejsze, gdy stał na czele państwa i po udaniu się do Sulejówka. Nie lekcewał ich, był jednym z tych dwudziestowiecznych polityków polskich, bardzo nielicznych, którzy w dostatecznym stopniu uwzględniali zmienność nastrojów społecznych i potrafili ją wykorzystać. A nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po 1923 r. dysponował znacznie większymi od pozostałych możliwościami.

⁸ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. VIII, s. 33–34.

⁹ *Ibidem*, s. 36.

Nie uczestnicząc w rządach, nie był obarczany odpowiedzialnością za stan państwa, za jego słabości wyraźniej i powszechniej dostrzegane po zakończeniu walk o granice. Ciesząc się szczególnym prestiżem, zdobytym już przez sam fakt sprawowania funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza w latach odbudowy państwa, w opiniach wielu uczestników życia publicznego uchodził za jedynego polityka, który jest w stanie z powodzeniem kierować nawą państwową. Jak można sądzić, znaczna część obdarzających go pełnym zaufaniem zadawalała się jego krytyką sterujących nią po 1922 r. Dość wielu podzielało opinię wyrażoną przez Piłsudskiego w przeddzień zamachu stanu (wywiad z 11 maja 1926 r.), że *głównym złem państwa jest panowanie rozwydrzonych partii i stronnictw nad Polską*, zapominanie przez nie o *imponderabiliach, a pamiętanie tylko o groszu i korzyści*¹⁰. Jeżeli nawet dostrzegali zapowiedzi działań, które mogły doprowadzić do przyjęcia rozwiązań ustrojowych, kolidujących z systemem demokratyczno-parlamentarnym, to nie musiało to spowodować zmniejszenia poparcia. I to nie tylko, i być może nie głównie dlatego, że propozycje tego rodzaju rozwiązań wysuwała już od 1923 r. zwalczana przez nich endecja. Jak się bowiem wydaje, wielu, zwłaszcza niedawnym poddanym cara, bliższy był ograniczony autorytaryzm od liberalnej demokracji parlamentarnej. Nieprzywykli do jej form, nieprzyzwyczajeni do kompromisowych rozwiązań kwestii spornych, zniecierpliwieni powolnym tempem rozwoju cywilizacyjnego kraju, nadzieje na jego przyspieszenie wiązali z wyraźnym zwiększeniem roli wykonawczych organów państwa.

Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że już w latach dwudziestych, poza członkami i sympatykami ruchu socjalistycznego, zniecierpliwionych najczęściej można było spotkać wśród byłych uczestników czynu strzelecko-legionowego. Przekonani o swej misji, oni przecież jako jedyni podjęli walkę zbrojną o odbudowę państwa, upatrywali w działaniu instytucji państwa, przede wszystkim wykonawczych, panaceum na wszystkie dolegliwości życia społecznego. A ponieważ zdecydowana większość rodaków była – ich zdaniem – pozbawiona „instynktów państwowych”, tylko oni zawsze w pełni doceniali wartość posiadania własnego państwa i w związku z tym tylko oni byli w stanie zapewnić mu pomyślną przyszłość. Jak konstatował parę lat po zamachu majowym Stefan Starzyński, jeden z czołowych rzeczników polityki etatystycznej: *Rzecz prosta, że stosunek obywateli polskich do państw zaborczych, zwłaszcza w zaborach rosyjskim i pruskim, układał się w sposób jak najbardziej ujemny. Wyrażało się to przede wszystkim w dążeniu do unikania obowiązków obywatelskich i obchodzeniu względnie ignorowaniu obowiązujących przepisów prawnych. Było rzeczą godną uznania, szczególnie w b. zaborze rosyjskim – w jakikolwiek sposób – najczęściej w drodze łapówki – uchylić się od służby wojskowej; zapłacić mniejszą niż należna sumę podatku, ominąć przepisy celne i przewieźć przez granicę bez cła towary podlegające tym opłatom itp. Gdy taki stosunek do państwa zaborczego mógł*

¹⁰ *Ibidem*, s. 336.

pozostać bez wpływu na stosunek do Państwa Polskiego rewolucjonistów polskich, którzy ideał Polski Niepodległej uważali za realny cel walki z zaborcami – to nie mógł on pozostać bez wpływu na resztę społeczeństwa, która ideału Polski Niepodległej nie uważała za cel realny, skutkiem czego stosunek do państwa zaborczego kształtował się jako stosunek do państwa w ogóle¹¹. I dopiero wola Komendanta, który ujął ster Państwa w swoje ręce, wprowadziła brakujący dotychczas w kierownictwie życiem gospodarczym pierwiastek państwowości. Gdy idea ożywiła naszą działalność, zmieniła się jej treść, ukazał się cel, do którego dążymy. Zdobywając krok za krokiem pozycje w naszym ustroju politycznym, pozwalają już nie tylko wykonywać władzę, ale urzeczywistniać w całej pełni to Państwo, które nie jest już tylko nazwą i czczym frazesem, ale samym życiem, drgającym w wielorakich formach i przejawach organizmu społecznego¹².

Przytoczyłem obszernie fragmenty wypowiedzi Starzyńskiego, gdyż był on jednym z tych piłsudczyków, którzy, podejmując walkę z „sejmokracją” i opowiadając się za rozwiązaniami torującymi drogę autorytarnemu systemowi rządów, kierowali się nie tylko wolą komendanta. Podobnie jak pozostali piłsudczycy był przekonany o naturalności sprawowania przez nich władzy w państwie, starał się, zwłaszcza po objęciu w 1934 r. urzędu komisarycznego prezydenta Warszawy, traktować ogół obywateli nie tylko jako przedmiot podejmowanych działań. Hołdując koncepcjom etatystycznym, wierzył, że ich realizacja przyczyni się do wzmocnienia państwa i tym samym do upowszechnienia się poczucia odpowiedzialności za jego losy.

W jakiejś mierze to upatrywanie w działaniach organów wykonawczych państwa najskuteczniejszych metod jego wzmocnienia można uznać za zrozumiałe. Wprowadzany od schyłku lat dwudziestych system rządów autorytarnych ułatwiał zabiegi unifikacyjne, w jakimś stopniu też procesy modernizacji gospodarki kraju. Jednak wyraźne zmniejszanie się roli wszystkich organów przedstawicielskich, nie tylko parlamentu, nie sprzyjało upowszechnianiu się poczucia odpowiedzialności za państwo. Wiele wskazuje na to, że krąg w pełni się z nim utożsamiających nie uległ zdecydowanemu zwiększeniu. A w związku z tym piłsudczycy, uzasadniający niedostatkami „instynktu państwowego” zasadność wprowadzenia w Polsce rządów autorytarnych, nie mogli mieć poczucia pełniejszej satysfakcji.

¹¹ S. Starzyński, *Mysł państwowa o życiu gospodarczym*, [w:] *Na froncie gospodarczym. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości 1918 XI 1928*, Warszawa b.r.w., s. 2–3.

¹² *Ibidem*, s. 17.

ÜBER EINIGE BEDINGTHEITEN DES AUTORITARISMUS
IM UNABHÄNGIGEN POLEN
(1918–1939)

Zusammenfassung

Man braucht es heute nicht mehr zu beweisen, dass es in Polen nach dem Putsch J. Piłsudskis im Mai 1926 zur Gestaltung eines autoritären Regierungssystems kam. Offen bleibt jedoch weiterhin, wie ich meine, die Frage seiner Bedingtheiten. Die Mehrzahl der Historiker der Geschichte des polnischen Staates der Jahre 1918–1939, wie auch die aktiven Teilnehmer des damaligen politischen Lebens, weisen fast ausschliesslich auf die Schwächen der durch die Verfassung von 1921 geschaffenen strukturellen Lösungen, auf die Vielzahl politischer Gruppierungen, die die Bildung einer dauerhaften parlamentären Mehrheit erschwerte und auf die den Staat gefährdenden nationalen Konflikte.

Und dennoch waren es nicht die einzigen Umstände, die das Streben zur Einführung des autoritären Regierungssystems in Polen begünstigten. Vielen Angehörigen des polnischen politischen Milieus, besonders den noch vor kurzem Untertanen des Zaren, war ein begrenzter Autoritarismus näher als die liberale parlamentarische Demokratie. Durch das langsame, ungeduldig gewordene Tempo der zivilisatorischen Entwicklung des Landes setzten sie ihre Hoffnungen auf dessen Beschleunigung durch eine deutliche Erweiterung der Rolle der Staatsexekutive. Am häufigsten waren sie unter den Teilnehmern der Strzelec- und Legionenorganisation zu finden. Von ihrer Mission überzeugt, da sie ja als die Einzigen den bewaffneten Kampf um den Wiederaufbau des Staates aufgenommen hatten, sahen sie in den Aktivitäten seiner Institutionen, vor allem der Exekutive, das Panazee für alle Übel des Gesellschaftslebens.